



KS. MICHAŁ SZAWAN

redaktor wydania

Młódzież jest przyszłością Kościoła i chyba nikt z nas w to nie wątpi. To właśnie młodzi ludzie – z inicjatywą, pomysłami i entuzjazmem, są bogactwem Kościoła. Prowadzone przez ojców dominikanów duszpasterstwo młodzieży w Tarnobrzegu skupia prawie 70 osób. Od dwóch lat organizują w Tarnobrzegu jarmark charytatywny zwany „Miastem Aniołów”, pomagając w ten sposób miejscowemu domowi dziecka. O tym, jakie były początki tej prężnej wspólnoty oraz o innych młodzieżowych inicjatywach przeczytaj Państwo na VIII stronie.

ZA TYDZIEŃ

- GDZIE RODZINY DOTKNIĘTE KRYZYSEM MOGĄ SZUKAĆ POMOCY W naszej diecezji
- O niewielkiej, lecz BARDZO ZARADNEJ WSPÓLNOCIE PARAFIALNEJ w Rzeczyca Długiej

Czy znajdą się pieniądze na ratowanie Starego Miasta?

Minister popiera starania

Władze samorządowe Sandomierza nie tracą nadziei na zdobycie dotacji unijnych, potrzebnych do ratowania Starego Miasta.

Na początku lutego, podczas rozmowy z ministrem kultury i dziedzictwa narodowego Bogdanem Zdrojewskim burmistrz Jerzy Borowski otrzymał zapewnienie, że znajdą się pieniądze na rewitalizację Starówki.

Chociaż Sandomierz nie znalazł się na ogłoszonej ostatnio liście kluczowych projektów wytypowanych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ani na liście ogłoszonej przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, to jednak nie zamyka to drogi starań o unijne dotacje. – Ze wstępnej oceny złożonego przez nas projektu rewitalizacji Starego Miasta wynika, że są bardzo duże szanse na zdobycie wymaganej kwoty dofinansowania – uspokaja burmistrz.

Na realizację pierwszego etapu projektu rewitalizacji zespo-



ANDRZEJ GAJEWSKI

łu staromiejskiego potrzeba co najmniej 11 mln euro. Sandomierz ma przystąpić do konkursu w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, ogłoszonego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Dotychczasowy projekt trzeba będzie podzielić na dwie części. Pierwsza, dotycząca modernizacji sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, będzie mogła być realizowana z priorytetu

Rząd zapewnia, że będą pieniądze na ratowanie sandomierskiego Starego Miasta

„środowiskowego”, natomiast pozostała – dotycząca wszelkich prac związanych z renowacją zabytkowej części, będzie finansowana ze środków pomocowych, będących w gestii Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W poniedziałek 25 lutego br. burmistrz Sandomierza w sprawie unijnych dotacji rozmawiał w Warszawie z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego.

GAN

DAR DZIELENIA SIĘ



Jezus dał za nas całego siebie. Wielki Post, również poprzez praktykę jałmużny, nakłania nas do tego, abyśmy z Niego brali przykład – napisał w Orędziu na Wielki Post Benedykt XVI. Nawoływanie do dzielenia się z innymi, zwłaszcza potrzebującymi, doskonale wpisuje się w organizowaną już po raz kolejny przez Caritas akcję Jałmużna Wielkopostna. Także do parafii oraz szkół w naszej diecezji trafiły kartonowe skarbonki, do których możemy składać datki. Spróbujmy w tym szczególnym czasie chociaż raz odmówić sobie jakiegś przyjemności i wrzucić pieniądze do skarbonki, a być może dzięki nim uda się nawet uratować życie niejednemu dziecku lub starszej osobie.

Justyna Fatyga z Tarnobrzega postanowiła włączyć się w akcję Jałmużny Wielkopostnej

MW

Zmarł ks. prałat Ludwik Bielawski

JEŻOWE. 19 lutego zmarł ks. prałat Ludwik Bielawski, emerytowany proboszcz w Jeżowie. Pogrzeb odbył się w miejscowej parafii, w piątek 22 lutego. Ks. Ludwik Bielawski urodził się 20 sierpnia 1918 r. w Brzozowie, tam też ukończył gimnazjum typu humanistycznego. Po odbyciu studiów seminaryjnych w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu 4 maja 1941 r. przyjął święcenia kapłańskie

z rąk bp. Franciszka Bardy. Jako wikariusz pracował w Tarnowcu k. Jasła, Kraczkowej, Sokołowie Młp., Przemyślu. Proboszczem w Jeżowie był w latach 1958–1994. Pełnił także funkcję wice-dziekana (1968–1983) i dziekana (1983–1986) dekanatu rudnickiego. Został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiaty w Jarosławiu (1992), prałatem honorowym Jego Świątobliwości (1994).

Pierścień dla flisaków



Flisackie tradycje są kontynuowane w Ulanowie od kilku stuleci

ULANÓW. Pierścień Hallera, najważniejsze wyróżnienie Ligi Morskiej i Riecznej, odebrała w Pucku delegacja z Ulanowa, w której składzie znaleźli się burmistrz Andrzej Bąk, Mieczysław Łabęcki, przedstawiciel Bractwa Miłośników Ziemi Ulanowskiej im. św. Barbary, oraz

Teresa Pracownik, prezes Oddziału Ligi Morskiej i Riecznej w Ulanowie. Pierścień to srebrny sygnet z wizerunkiem orła w koronie oraz wieńcem liści laurowych. Do tej pory wyróżnienie takie otrzymali między innymi Jan Paweł II, Lech Wałęsa oraz prymas Józef Glemp.

Będzie sala gimnastyczna

KLIMONTÓW. Swoją nową salę gimnastyczną będzie miał wreszcie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych. Pomieszczą się w nim również sale lekcyjne. Dotychczas uczniowie ZSP korzystali z uprzejmości miejscowego gimnazjum. Sala zosta-

nie dobudowana do istniejącego budynku od strony południowej. Całość inwestycji będzie kosztować 5,2 mln. Część pieniędzy starostwo stara się pozyskać z funduszy unijnych, być może jakąś pulę dołoży również Ministerstwo Sportu.

Do budynku ZSP w Klimontowie zostanie dobudowana sala gimnastyczna



Zimowe zmagania lekarzy



Za zajęcie drugiego miejsca w konkurencji lekarzy nagrodę odbiera sandomierzanin Jacek Łabudzki (z lewej)

SANDOMIERZ. Medycy i entuzjaści sportu startowali w I Zimowych Mistrzostwach Polskich Lekarzy w Triathlonie oraz I Otwartych Mistrzostwach Sandomierza w Triathlonie. Rozegrano trzy konkurencje triathlonu: pływanie (500 m), jazda na rowerze (13,5 km) oraz bieg (3,5 km). Rywalizacja w pływaniu odbyła się na krytej pływalni przy ulicy Zielnej, natomiast jazdę oraz biegi przeprowadzono na trasie do Kobiernik w gminie Samborzec. Wśród le-

karzy w kategorii wiekowej powyżej 46 lat drugie miejsce zajął Jacek Łabudzki z Sandomierza, natomiast w I Zimowych Otwartych Mistrzostwach Sandomierza w Triathlonie w kategorii wiekowej do 35 lat wygrał Bartosz Świderski z Sandomierza, a w kategorii powyżej 36 lat triumfował jego ojciec – Jerzy Świderski. W ceremonii wręczenia nagród uczestniczyli m.in. burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski oraz wójt gminy Samborzec Witold Garnuszek.

Koniec akcji

DIECEZJA SANDOMIERSKA. Zakończyła się Ogólnopolska Akcja Charytatywna, zorganizowana przez Polskie Radio Lublin SA i TVP INFO „Pomóż dzieciom przetrwać zimę”, która na terenie naszej diecezji, tak samo jak i w całej Polsce, rozpoczęła się 25 listopada ub.r. i prowadzona była w Stalowej Woli, Janowie Lubelskim, Potoku Wielkim, Szarstarcie, Krzemieniu, Annopolu i Batorzu. W ramach akcji na uli-

cach zbierano dary, które zostały przeznaczone dla dzieci z biednych rodzin. Wolontariusze nie zbierali pieniędzy, tylko dary rzeczowe. Najwięcej sztabów na terenie naszej diecezji było powołanych w Stalowej Woli na terenie placówek szkolnych i instytucji społecznych. Szczegółowe sprawozdanie organizatorów z akcji można znaleźć na stronie internetowej akcji www.pdpz.pl/index.html.

Znany liturgista odznaczony

KRAKÓW. Wieloletni wykładowca sandomierskich uczelni teologicznych: Wyższego Seminarium Duchownego i Instytutu Teologicznego, wybitny liturgista i teolog ks. prof. dr hab. Stefan Koperek CR otrzymał 20 lutego medal „Bene merenti” – Zasłużony dla Polskiego To-

warzystwa Teologicznego. Uhonorowanie znanego i lubianego profesora, wychowanka ks. Karola Wojtyły, przeżywającego w tym roku 70. urodziny, miało miejsce podczas Walnego Zebrania członków PTT w auli krakowskiego seminarium archidiecejalnego.

Ku istocie rzeczy

GRZECH



Iluz to ludzi współczesnych daje się ślepo nieść przez zbiorowy pęd tłumu, czy przez swoje własne zaślepienie, i oddala się od Chrystusa. Ma swoją mądrość, ma swoje widzimisię, bo tu czy ówdzie powiedzą, że tak ma być, że tak jest najlepiej.

Czy trzeba o tym mówić, że najniebezpieczniejszą pokusą wdzierającą się do chrześcijańskich sumień jest ideologia, w imię której odrzuca się samo pojęcie grzechu, czy to wprost, czy pod osłoną starannie wykalkulowanych przemilczeń? Inną metodą rugowania grzechu z horyzontu ludzkiego jest wskazywanie na grzech zbiorowy, czyli zawsze grzech cudzy. Iluz to ludzi kradnie, mówiąc: bo się inaczej nie da. Iluz ludzi zabija, mówiąc: bo się nie da (myślę o nienarodzonych). Jest to wymyślanie sobie świata, w którym zło jest wszędzie ujawniane, lecz nigdzie wyznawane; zawsze doznawane, a nigdy popełniane. Człowiek w takim klimacie łatwo wierzy, że to społeczeństwo go deprawuje, a on nie ma żadnej potrzeby nawracania swojego serca. Dlatego, żyjąc w świecie pluralistycznym, musimy dobrze wiedzieć, że jak wiele prawd, w które wierzymy, tak i grzech jest pojęciem na wskroś chrześcijańskim. Powiem paradoksalnie: w grzech trzeba wierzyć. Trzeba wierzyć, że człowiek może powiedzieć Bogu „nie”. Tak dalece, że człowiek, który popełnił zbrodnię, a nie jest to w jego pojęciu grzechem, nie może uważać się za chrześcijanina. Zbrodnia jest zbrodnią, grzech jest grzechem. I chrześcijanin ma o tym wiedzieć, i ma zająć stanowisko wobec tego, co popełnił.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Diecezjalne święto artystów

Świętość w sztuce

— Zebraliśmy się w miejscu, w którym spotykają się wiara i sztuka — mówił bp Marian Zimałek w kazaniu podczas Mszy św. odprawionej w dniu wspomnienia bł. Fra Angelico, obchodzonego jako święto artystów i twórców kultury.

— Zebraliśmy się w sandomierskiej katedrze, wypełnionej sztuką, dziełami powstałymi z miłości do Boga i ojczyzny — kontynuował. Przybliżając w dalszej części kazania osobę Fra Angelico — włoskiego dominikanina, a jednocześnie malarza wczesnego renesansu — stwierdził, iż Ojciec Święty Jan Paweł II, wynosząc go do chwały, dowiódł, że świętość w sztuce, twórczości jest możliwa.

Po Mszy św. w Domu Katolickim odbyło się spotkanie z Markiem Luzarem, połączone z projekcją filmu „Tryptyk rzymski”, opartego na poema-



Marek Luzar podczas spotkania w Domu Katolickim zaprezentował także kilka swoich obrazów

cie Jana Pawła II. Po pokazie filmu jego reżyser, a jednocześnie scenarzysta, przybliżył kulisy powstania obrazu. Podzielił się swoimi przeżyciami związanymi z ekranizacją papieskiego utworu.

Marek Luzar jest malarzem, grafikiem, scenarzystą, scenografem, a także reżyserem. Wyreżyserował kilka filmów animowa-

nych oraz dokumentalnych. Pracę nad „Tryptykiem rzymskim” rozpoczął w 2003 r., wkrótce po ukazaniu się poematu w księgarniach. Premiera filmu odbyła się 4 marca 2007 r. w krakowskim kinie Kijów.

Organizatorem diecezjalnego dnia twórców i animatorów kultury było Muzeum Diecezjalne w Sandomierzu. **MW**

Tydzień pod znakiem coli

Najdroższa i najgorsza

— Mieszkam w bloku przy Kochanowskiego, czyli w rejonie, w którym pojawiły się bakterie coli w wodzie — mówi wzburzona pani Ewa — ale żadna informacja o tym nie pojawiła się na tablicy ogłoszeń w klatce.

O tym, że w tarnobrzeskim wodociągu znowu pojawiły się bakterie grupy coli, mieszkańcy dowiadawali się najczęściej pocztą pantoflową lub z komunikatu Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego, zamieszczonego na stronie internetowej urzędu miasta. Dlatego ludność używała zanieczyszczonej wody. Dla niektórych skończyło się to mniejszymi lub większymi perturbacjami. — Już w sobotę 16 lutego zaczęłam odczuwać jakieś niewielkie dolegliwości, które nasiliły się w niedzielę — mówi Ma-

ria Szybsterska, mieszkająca na osiedlu Przywiśle. — Ale dopiero w poniedziałek od sąsiadki dowiedziałam się, że woda jest skażona i nie wolno jej używać do picia, gotowania.

Bakterie grupy coli tarnobrzęski sanepid wykrył już 13 lutego.

Niestety, PGK, odpowiedzialny za jakość przesyłanej wody, nie dopełnił obowiązku przedstawienia pełnego obrazu sytuacji, stąd

komunikaty, jakie tarnobrzęskie spółdzielnie mieszkaniowe wywiesiły w klatkach bloków objętych zagrożeniem, były nader nieprecyzyjne. Informowano w nich bowiem tylko o zwiększonej ilości chloru w wodzie. W piątek 22 lutego sytuacja uległa znacznej poprawie, jedynie jeszcze w szpitalu stwierdzono obecność pojedynczych kolonii coli.

— Najbardziej denerwuje mnie fakt — mówi zirytowana pani Ewa — że mamy najdroższą wodę w kraju, a jednocześnie najgorszą. Przecież historia z brudną wodą powtarza się od kilku lat. Jak długo to jeszcze potrwa?! **MW**

— Od poniedziałku do gotowania używam już tylko kupnej wody. I kto mi zwróci wydane na nią pieniądze? — pyta retorycznie Maria Szybsterska



Wspaniała postawa mieszkańców powiatu nizańskiego

Nisko z tarczą

Tarcza Legionowa Ziemi Niskiej, symbol wielkiego patriotycznego zrywu mieszkańców, powróciła do Niska zaledwie na kilka lat, od razu wzbudzając duże zainteresowanie i wielkie emocje.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ CAPIGA

Czy do roku 1999 ktoś w Nisku wiedział o istnieniu Tarczy Legionowej Ziemi Niskiej, nie wiem – opowiada Mariusz Kowalik, były burmistrz Niska, znany miejscowy regionalista. – Osobiście za odkrywcę tej cennej pamiątki uważam Leszka Sibilę, kustosa Muzeum Historycznego Miasta Karkowa, wybitnego znawcę historii Galicji, zięcia Romana Żebrowskiego, długoletniego pedagoga Zespołu Szkół Elektrycznych w Nisku.

W listopadzie 1999 roku Muzeum Historyczne Miasta Krakowa udostępniło Starostwu Powiatowemu w Nisku „do bezpłatnego używania w celu ekspozycyjnym” Tarczę Legionową Ziemi Niskiej. Tarczę po raz pierwszy pokazano 10 listopada w czasie uroczystego, organizowanego przez Starostwo Powiatu Nizańskiego, spotkania w Ulanowie z okazji 81. rocznicy odzyskania niepodległości. Referat omawiający ideę fundowania tarcz legionowych oraz historię Tarczy Legionowej Zie-

mi Niskiej przedstawił Leszek Sibiła. Po czym przekazał cenny eksponat ówczesnemu staroście nizańskiemu Mirosławowi Waniewskiemu.

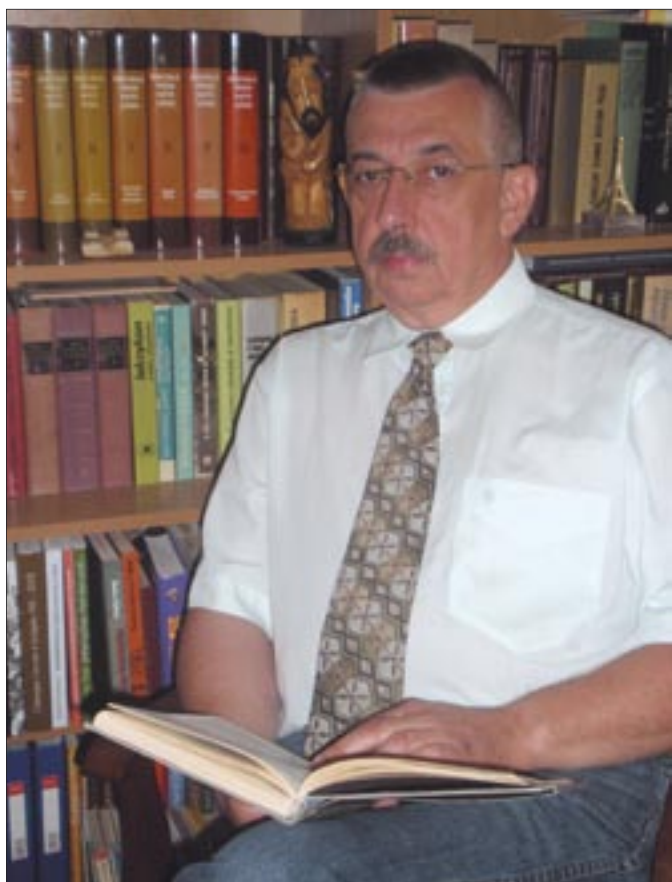
Historia tarczy

Idea tarcz legionowych została podniesiona i rozpropagowana na terenie całej Galicji przez Naczelny Komitet Narodowy, który sprawował pieczę nad Legionami Polskimi i poprzez komitety terenowe zbierał składki i darowizny na cele ogólne Legio-

nów, a także na wdowy i sieroty po poległych legionistach. Powiatowy Komitet Narodowy w Nisku powstał w połowie sierpnia 1914 roku. Jego przewodniczącym został hrabia Rudolf Resselguier, a zastępcą radca Michał Fornelski.

W czasie pierwszej wojny światowej, ze względu na zaję-





cie Niska przez wojska rosyjskie, działalność komitetu została zawieszona i dopiero 12 listopada 1915 roku został on reaktywowany pod przewodnictwem Michała Fornelskiego i ks. Gerarda Kielara. Powiatowy Komitet Narodowy doprowadził do zawiązania się komitetu koordynującego ufundowanie tarczy legionowej, którego przewodniczącym, z ramienia PKN, został z kolei rejent Karol Braun.

Tarczę wykonał w Ulanowie Józef Kopytowski, według projektu Bohdana Karusego z Niska. Tarcza ma w centrum herby miast Ulanowa i Rudnika oraz pustą tarczę herbową prezentującą Nisko, siedzibę władz powiatu bez praw miejskich. Wokół tarczy gwoździe, zamawiane w Krakowie, z wygrawerowanymi napisami fundatorów, a więc miejscowości, szkół, instytucji, organizacji oraz nazwiskami obywateli ziemi niżańskiej – spis liczący się w historii miasta i regionu. Odslonięcie tarczy miało miejsce 21 maja 1916 roku. Dokonał tego dyrektor niżańskiego gimnazjum Tadeusz Rawicz-Rojek. Rok póź-

MARIUSZ KOWALIK

W latach 2002–2006 burmistrz Gminy i Miasta Nisko. Działacz towarzystw numizmatycznych i regionalnych. Interesuje się historią ziemi niżańskiej i ruchu harcerskiego, a ponadto numizmatyką, heraldyką i genealogią. Opublikował: *Harcerstwo Stalowej Woli 1938–1981* (1984), *Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Czarnieckiego w Nisku 1912–1982*, *Szkic do monografii* (1984), *Powiat Niżański 1957–2002* (2002). Był redaktorem prac zbiorowych poświęconych historii oświaty i wychowania w regionie niżańskim.

niej, dokładnie 25 maja 1917 roku, tarcza została wywieziona do Krakowa. Fundusz tarcz powiększył się, dzięki wpłatom na rzecz Tarczy Legionowej Ziemi Niskiej, o 2400 koron.

– 26 maja 2000 roku – mówi Mariusz Kowalik – otwarto wystawę zorganizowaną w Salonie Sztuki Niżańskiego Centrum Kultury „Sokół” pt.: „Wokół Tarczy Legionowej Ziemi Niskiej”. Inspiratorem przedsięwzięcia była ówczesna dyrektor NCK Maria Jacek. Na wystawie, oprócz tarczy, zaprezentowano także szereg pamiątek i materiałów związanych z okresem formowania się legionów. Kto czuł klimat niżańskiej historii, ten znalazł dla siebie wiele.

Po zakończeniu wystawy tarcza legionowa znalazła swoje miejsce w Starostwie Powiatowym w Nisku pod opieką nowego starosty – Juliana Ozimka. Czyniono też starania o przekazanie tarczy Powiatowi Niżańskiemu na zawsze. Odpowiedź muzeum była jednoznaczna: „Tarcza Legionów Ziemi Niskiej jest integralną częścią zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, a kolekcji tarcz legionowych w szczególności. W związku z tym nie istnieje możliwość przekazania jej powiatowi na własność ani na trwały depozyt”. Ostatecznie muzeum zgodziło się na użyczenie tarczy na dotychczasowych zasadach, do końca 2006 roku (tarcza była także ekspozowana w Urzędzie Gminy i Miasta Nisko).

Postacie z dziejów

Historycy doliczyli się prawie 151 fundatorów honorowych gwoździ przybitych do Tarczy Legionów Ziemi Niskiej (osoby prywatne, stowarzyszenia i miejscowości). Trzy osoby jednak zapisały się w tej historii szczególnie.

Karol Braun, przewodniczący komitetu koordynacyjnego ufundowanie tarczy legionowej z ramienia PKN, w latach 1912–1925 był notariuszem w Nisku. Angażował się w prace społeczne. Był między innymi prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i komendantem Ochotniczej Legii Obywatelskiej. Zmarł w 1935 roku. Tadeusz Rawicz-Rojek natomiast, który 21 maja 1916 roku uroczystie odslaniał tar-



MOIM ZDANIEM

MARIUSZ KOWALIK

regionalista

Tarcza Legionowa Ziemi Niskiej, moim nieskromnym zdaniem – najpiękniejsza, jest jedną z 12 tarcz w kolekcji ekspozowanej w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Tarcza legionowa, jako pamiątka historyczna, jest czymś pięknym i interesującym. Tarczę, gdy była jeszcze w Nisku, fotografowano bardzo często – każdy chciał mieć bowiem zdjęcie z tak cenną pamiątką. Radość było ogromna; jest to przecież fragment ciekawej polskiej historii.

czę, w latach 1912–1916 nauczał języka polskiego w niżańskim gimnazjum, był także jego pierwszym dyrektorem. Aktywnie pracował również w miejscowym Powiatowym Komitecie Narodowym i komitecie koordynującym ufundowanie tarczy legionowej.

Tarczę wykonał Józef Kopytowski. Pochodził z Ulanowa. Mieszkał trochę w Lwowie. Po wybuchu II wojny światowej powrócił do rodzinnego miasteczka. Jego prace można zobaczyć w kościele parafialnym w Ulanowie, szczególnie przy ołtarzu Matki Boskiej Różańcowej. Odnowił także figury św. Jana i św. Floriana stojące naprzeciw wejścia do kościoła na ulanowskim rynku. Zmarł w 1966 roku.

W powstanie niżańskiej tarczy legionowej zaangażowani byli także prości mieszkańcy Niska. Józef Jagodziński, na przykład, a potwierdza to notariusz Karol Braun, oddał „na cele Skarbu Narodowego następujące przedmioty: 1 łyżkę dużą, 6 łyżeczek stołowych, 6 łyżeczek do herbaty, 1 chochelkę, 2 monety srebrne...”. On też przewiózł jako delegat komitetu zbiórki złota i srebra na cele Skarbu Narodowego z Niska do Warszawy dary pochodzące z tej zbiórki.

Powrócił ponownie po 14 latach

Gisges-Chan

Jan Maria Gisges, najślynniejszy mieszkaniec Niska, do tej pory prawie całkowicie zapomniany, po czterech latach, tak jak o tym zawsze marzył, powrócił w końcu do rodzinnego gniazda.

Na frontowej ścianie budynku mieszczącego obecnie Wojсковą Komendę Uzupełnień w Nisku znajduje się tablica, na którą zapewne mało kto już zwraca uwagę. Napis na niej informuje przechodnia, iż w tym właśnie domu 15 stycznia 1914 roku urodził się znany poeta, prozaik i działacz ruchu ludowego Jan Maria Gisges. Jego rodzicami byli Roman i Henryka. W Nisku poeta przeżył dziewięć szczęśliwych lat dzieciństwa. Tablicę ufundowali w lutym 1986 roku mieszkańcy miasteczka.

Ze wsi i miasteczek położonych na obrzeżach dawnej Puszczy Sandomierskiej oprócz



ANDRZEJ CAPIGA

Jana Marii Gisgesa pochodzą także: Julian Kawalec i Wiesław Myśliwski. To jednak Jan Maria Gisges przysłużył się najbardziej rozświetleniu tej niewielkiej, ale jakże zasłużonej dla historii Polski miejscowości. W Raławicach spoczywa dziadek pisarza – Jan Gisges Gawronski – powstaniec styczniowy z oddziału Marcina Lelewela Borelowskiego.

Dom rodzinny Gisges w Nisku

rza i porwawszy żonę Ozgi-Michalskiego jęłem z nią wywijać po świętokrzysku w specjalnie ogołoconym z mebli pokoju stołowym”.

Jan Maria Gisges nie był więc skostniałym, zasiedziałym mołem książkowym nieznanym uroków życia. Pamięć o nim w Nisku winna być więc tak żywa, jak żywy i barwny był jego życiorys. Skąd jednak młodzież ma czerpać o pocie jakiegokolwiek informacji?

Dusza towarzystwa

Który młody mieszkaniec Niska wiec cokolwiek o swoim sławnym krajanie? Który rozpoznałby go na zdjęciu?

„Aliści i wzrostem słusznym obdarzonym był przez naturę – opisuje J.M. Gisgesa nieżyjący już niżański lekarz i regionalista Jerzy Ryszard Milik – jako że miał ponad 180 cm wzrostu. Lekko pochylony, o pociągłej twarzy z uwypuklonymi jakby tatarskimi policzkami, z nieco zakrzywionym rzymskim nosem i niebieskimi oczami budził powszechny szacunek”.

Gisges-Chan, tak nazywali koledzy Jana Marię Gisgesa, był też niezrównanym gawędziarzem i duszą towarzystwa. Wspominając pewne przyjęcie u Iwaszkiewiczów w Stawiskach, poeta napisał:

„Odezwała się we mnie hułaszcza dusza szalonego tance-

przez wiele lat błąkały się po Nisku. W ubiegłym roku, po czterech latach zabiegów rodziny pisarza oraz miłośników ziemi niżańskiej, uroczyste otwarto w Nisku Izbę Pamięci po Janie Marii Gisgesie.

Pisarz na pewno by się ucieszył z kolejnego powrotu do Niska, tym razem miejmy nadzieję na stałe. Świadczy o tym na przykład opisany w „Moiach prywatnych miniaturach” pierwszy po czterdziestu latach przyjazd poety do Niska w 1966 roku.

„Szedłem ku temu domowi (rodzinemu – przyp. AC) za niewielkim zdziwiałym sadem uboższym od tego przed 40 laty, skarłałem jakby. Tuż obok drzwi na ścianie białej, odnowionej, bez plam i zacieków ujrzałem tabliczkę z napisem: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna i ponad nią godło państwowe (biblioteka mieściła się wówczas w domu rodzinnym poety – AC). Nie bez wewnętrznego poruszenia wszedłem do wnętrza. Na stole dostrzegłem moje książki otwarte, przygotowane, bym na nich położył swój podpis. Dwie bibliotekarki witały mnie, jakbym dopiero wczoraj wyjechał i nieoczekiwanie powrócił. To tu. W tym domu w małym pokoiku przeszedłem na świat”.

ANDRZEJ CAPIGA

JAN MARIA GISGES (1914–1983)

podczas II wojny światowej więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych; działacz ZLP; pisarz, autor liryków („Drzazgi”), opowiadań i powieści o tematyce okupacyjnej („Osaczeni”), historycznych i z życia wsi współczesnej (trylogia „Lasowiaczy”) oraz wspomnieniowej dylogii powieściowej („Spadek” i „Wykłęty”).

KASINKA MAŁA

Wsie się ocknęły
w trzydziestym drugim
Nie wiatr przez pola pędził
i wiatr

Chłopi podnieśli pięści jak
grudę

Gniew ich nad krajem jak
płomień drgał

Nie wiatr przez pola pędził
i kurzy

Łącznicy gnają od chat
do chat

Gromada się zbiera jak
chmury na burzę

Ktoś rzucił słowo. I rozkaz
padł

„Pościnać słupy. Świerki
pościnać

Rozkręcić szyny. Rozebrać
most”

I nie minęła świtu godzina
Już barykady na drodze stos.

fragment poematu Jana
Marii Gisgesa pt. „Kasinka
Mała” poświęcona strajkowi
ludowemu z 1937 roku

Nauczycielskie dni skupienia

Papieski program

W Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Radomyślu n. Sanem odbyły się dni skupienia dla dyrektorów i nauczycieli szkół im. Jana Pawła II, działających na terenie naszej diecezji.

W ramach spotkania jego uczestnicy mogli wysłuchać wykładu ks. Grzegorza Miszczaka pt. „Jan Paweł II obrońca godności człowieka”. Uczestniczyli także w zajęciach teoretyczno-warsztatowych po-

prowadzonych przez prof. Krystynę Chałas – kierownika Instytutu ds. Wychowania KUL, w czasie których został wypracowany program wychowawczy dla szkół, którym patronuje Jan Paweł II.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele szkół z Chwałowic, Gorzyc, Potoczka, Ulanowa, Grobel i Woli Rzeczyckiej, a organizatorem był ks. dr Jerzy Dąbek – dyrektor Wydziału Nauczania i Wychowania Katolickiego Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu.

**Nauczyciele
podczas zajęć
z prof. Krystyną
Chałas**

KS. ADAM STACHOWICZ



KS. ADAM STACHOWICZ

Intencje różańcowe

■ 2 MARCA – IV niedziela Wielkiego Postu

Módlmy się, za wstawiennictwem Maryi, aby dorośli przygotowujący się do chrztu, poznawali, co jest miłe Panu i według tego postępowali.

■ 3 MARCA

Módlmy się za członków Caritas Diecezji Sandomierskiej, aby Bóg umacniał ich w służbie biednym i potrzebującym.

■ 4 MARCA – Kazimierza Królewicza, święto

Módlmy się za ludzi, sprawujących władzę w naszej Ojczyźnie, aby kierowali się mądrością i roztropnością.

■ 5 MARCA

Polecajmy dziś Bożemu miłosierdziu wszystkie osoby, które straciły nadzieję, aby w Bogu, źródle wszelkiej radości, szukały pocieszenia i doświad-

czały od Niego potrzebnych darów i łask na każdy dzień swej ziemskiej pielgrzymki.

■ 6 MARCA

Módlmy się za Żydów, aby poprzez dogłębne badanie Pisma, poznali również Dobrą Nowinę o Chrystusie, uwierzyli, iż On jest oczekiwanym Panem i Zbawicielem i prawdziwie Go przyjęli.

■ 7 MARCA

Módlmy się za prześladowców wiary, aby Bóg im przebaczył, bo „nie wiedzą, co czynią”.

■ 8 MARCA

Módlmy się za wszystkie kobiety, aby na wzór Najświętszej Maryi potrafiły godnie przeżywać swoją kobiecość. ■

Pełny tekst rozważań różańcowych na stronie: www.goscniedzielny.pl/rozaniec.



KOMENTARZ TYGODNIA

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Język zwycięzców

W dawnym województwie tarnobrzeskim, a także – po reformie administracyjnej z 1999 r. – w województwach podkarpackim i świętokrzyskim, poza dyskusją była sprawa nieprzerwanego prowadzenia rekultywacji terenów, na których przez dziesiątki lat funkcjonowały kopalnie i zakłady przetwórcze siarki. Oczywiście, kolejne gabinety próbowały ograniczać wielkość środków przeznaczonych na minimalizowanie zagrożeń w kopalni „Machów” i naprawę zniszczeń ekologicznych po obu stronach Wisły. Jednak żaden z nich nie zdecydował się na przerwanie procesów rekultywacyjnych i odwodnieniowych.

Wpływ na decyzje sprzyjające środowisku naturalnemu miały m.in. wizyty prominentnych polityków rządowych oraz posłów z Komisji Ochrony Środowiska i Komisji Gospodarki, którzy na własne oczy mogli się przekonać, jak wyglądają tereny kopalni po zakończeniu wydobycia siarki. W końcu lat 90. ubiegłego wieku uczestniczyłem w jednej z takich sejmowo-rządowych „wizji lokalnych” i sam mogłem się przekonać, jak obrazy zdewastowanych terenów „Jeziórka” i machowski dołek potrafiły przekonać największych sceptyków. Zapewne decydenci nie byli szczęśliwi, że muszą przyznawać wielomilionowe dotacje, ale... nie mieli wyjścia i pieniądze dawali. I tak rok po roku trwała walka, która kończyła się zgodnie z oczekiwaniami „siarkowców”.

Prawdziwy „skok na kasę” udał się dopiero obecnej koalicji rządowej PO-PSL, która postanowiła zweryfikować zatwierdzone przez poprzedników projekty w ramach współfinansowanego przez Unię Europejską Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko (Działanie: „Przywracanie terenom zdegradowanym wartości przyrodniczych i ochrona brzegów morskich”). Program o nazwie „Rekultywacja terenów zdegradowanych górnictwem siarki w województwie świętokrzyskim i podkarpackim” miał być w latach 2007–2013 dofinansowany przez UE w kwocie ponad 78 milionów euro. Pieniądze miały trafić do Kopalni Siarki „Machów” i samorządów. Nie trafią. Dlaczego? Na stronach internetowych Ministerstwa Rozwoju Regionalnego zamieszczono bardzo krótkie uzasadnienie decyzji o skreśleniu programu z listy projektów kluczowych. Czytamy w nim, że „Projekt w niewystarczającym stopniu przygotowany do realizacji”. Krótko, po wojskowemu, bez zbędnych wyjaśnień i wstępu o miłości.

Pytanie, czy rzeczywiście firmy od lat zajmujące się rekultywacją i zapobieganiem ekologicznej katastrofie zapomniały, jak się to robi. W to nie wierzę, bo przejeżdżając od 1990 roku przez środek byłej kopalni „Jeziórko”, widzę, jak wielką pracę wykonano dla przywrócenia środowisku terenów posiarbowych. To naprawdę imponujący widok. A poza tym, z jakimi innymi byłymi kopalniami siarki w Polsce mają stanąć w konkursie po unijne pieniądze „Machów”, „Jeziórko” i „Grzybów”? Może są jakieś na Pomorzu, Dolnym Śląsku lub Mazowszu, ale nikt tutaj o nich nie słyszał...

PANORAMA DUSZPASTERSTW

Duszpasterstwo młodzieży oo. dominikanów w Tarnobrzegu

Śpiewają, czytają, dyskutują

— Kiedy przyszedłam pierwszy raz na próbę scholi, po 15 minutach byłam tak wystraszona, że uciekłam — wspomina Magda Parol, uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika. — Ale po dwóch miesiącach wróciłam, i tak już zostało.

A wszystko zaczęło się od spotkań przygotowujących młodzież do sakramentu bierzmowania, organizowanych przez ojców dominikanów z tarnobrzezkiego klasztoru.

Wszystkie drogi prowadzą do Boga

— Początkowo chodziłam na spotkania do innej parafii — mówi Magda — ale czegoś mi brakowało i postanowiłam przenieść się do ojców. Dzisiaj bardzo się z tego cieszę, bo dzięki o. Wojciechowi, który namówił mnie na udział w duszpasterstwie młodzieżowym, zbliżyłam się do Boga, umocniłam moją wiarę.

— W specyfice naszej działalności zawsze bardzo ważne miejsce zajmowała praca z młodzieżą w ramach duszpasterstwa — podkreśla o. Wojciech Krok, opiekun dominikańskiego duszpasterstwa młodzieży w Tarnobrzegu — pojmowanego jako miejsce, do którego może przyjść każdy młody człowiek. Przyjść po to, by odkrywać Pana Boga poprzez drugiego człowieka lub podczas spotkań pozornie tylko niezwiązanych z religią, traktujących bowiem o sztuce, kulturze, śpiewie. Wychodzimy z założenia, że tak jak dawniej wszystkie drogi prowadziły do Rzymu, tak tutaj w duszpasterstwie wszystkie drogi mają prowadzić do Boga.



MARTA WOYNAROWSKA

Do bierzmowania niekonwencjonalnie

Integralną i niezwykle ważną formę działalności duszpasterstwa stanowią spotkania przygotowujące młodzież do sakramentu bierzmowania. — Zbieramy się w małych grupach — mówi o. Wojciech — bo zdecydowanie łatwiej w takim gronie się rozmawia.

Spotkania grupy o. Wojciecha wspomina Marta Parol, uczennica LO im. M. Kopernika.

— Spotkania miały formę rozmowy, podczas której dyskutowaliśmy o tematach rzadko poruszanych przez nas, głównie dlatego, że nie wiemy, jak znaleźć na nie odpowiedź. A zatem rozprawialiśmy np. o tym, czym jest dla nas modlitwa, co jest grzechem ciężkim, a co lekkim. Szukaliśmy swoich świętych patronów, poznawaliśmy ich życie, działalność, a jednocześnie odpowiadaliśmy sobie, w jaki sposób chcielibyśmy ich naśladować.

— Po tych spotkaniach stwierdziłam, że Bóg stał się moim najważniejszym przyjacielem — zwierza się Marta — a przecież bywało inaczej, kiedy zastanawiałam się, kim w ogóle On jest.

Młodzieżowe anioły

Dwa lata temu młodzież z duszpasterstwa zorganizowa-

ła pierwszy jarmark charytatywny, nazwany „Miastem aniołów”, podczas którego zbierali pieniądze na rzecz tarnobrzezkiego domu dziecka.

— Z jednorazowej akcji zrodziła się stała grupa charytatywna, która niejako zaanektowała dla siebie nazwę „Miasto aniołów” — z uśmiechem mówi o. Wojciech.

— Zajmujemy się głównie przygotowaniem i wydawaniem paczek dla rodzin, osób potrzebujących wsparcia — wyjaśnia Sara Górka z I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego. — Chodzi, którzy nie mogą osobiście odebrać paczek, mogą liczyć na naszą pomoc — dodaje. — Zajmujemy się bowiem również rozwożeniem darów.

Młodzieżowe „anioły”, systematycznie odwiedzając chorych i samotnych, nie tylko pomagają im w zwykłych sprawunkach, ale wnoszą w ich życie ciepło, radość i młodzieńczą witalność.

— Nawiązaliśmy współpracę z Tarnobrzezkim Bankiem Żywności — podkreśla o. Wojciech. — Korzystamy z jego zasobów przygotowując paczki. Współpracujemy z Domem Opieki Społecznej w Mokrzeszowie, prowadzonym przez siostry służebniczki starowiejskie. Staramy się pomagać siostrą m.in. przez przedświąteczną sprzedaż ozdób przygotowanych przez podopiecznych siostr.

Próbami scholi kieruje jej szefowa Agnieszka Korzeniowska

Śpiewać każdy może

Są chyba najbardziej zauważalną grupą duszpasterstwa. Zapewniają oprawę coniedzielnej Mszy św. o godz. 18.00. Członkowie scholi swym śpiewem i grą pomagają wiernym głębiej przeżywać uczestnictwo w nabożeństwach.

— Akompaniament instrumentalny: skrzypiec, wiolonczeli oraz klarnetu dochodzi podczas dużych uroczystości, np. Triduum Paschalnego, Wielkanocy, Bożego Narodzenia — wyjaśnia Agnieszka Korzeniowska, szefowa scholi. — Przede wszystkim koncentrujemy się na śpiewie czterogłosowym.

Dobór pieśni jest bardzo staranny, nie ma w nim żadnej przypadkowości.

— Najczęściej w czasie próby siadamy i zastanawiamy się, na jakie utwory mamy ochotę — mówi o. Wojciech. — Naturalnie duży wpływ mają czytania lub przeżywana uroczystość, z którymi muszą treściowo współgrać.

W dominikańskim duszpasterstwie nie ma miejsca na nudę. Działają „Templariusze” — bractwo historyczne, Klub Czystej Muzyki, Warsztaty Dziennikarskie oraz nowość: Dyskusyjny Klub Książki.

— W duszpasterstwie działa ok. 60–70 osób — mówi o. Wojciech Krok — liczba ta jest dość płynna, przyjęliśmy bowiem zasadę otwartości. Druga istotna zasada to wspólna odpowiedzialność — młodzieży i moja — za to, co dzieje się w duszpasterstwie. Nie mogę i nie chcę być osobą narzucającą wszystko i za wszystko odpowiedzialną — dodaje o. Wojciech. — Zależy mi, aby to duszpasterstwo było budowane na inicjatywie wychodzącej od młodzieży, bo dzięki temu będzie prężniejsze, mocniejsze.

MARTA WOYNAROWSKA
PIOTR DUMA